

Nie dać się zwariować

Data publikacji: 29.12.2010 12:00

Karolina Małysz jest nową twarzą w naszej polityce. Dyrektor Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej do Rady Powiatu startowała z list CRS. W Radzie Powiatu znalazła się po tym jak mandatu radnego zrzekł się Mieczysław Szczurek. Ma 28 lat, mieszka w Cieszynie.

Łukasz Grzesiczak: Nie szkoda Pani czasu na politykę?

Karolina Małysz: W moim przypadku wejście do Rady Powiatu jest zupełnym przypadkiem. Uważam, że jeżeli potrafi i chce się coś robić, to nawet życie polityczne nie jest w stanie w tym przeszkodzić.

Jak Pani trafiła do polityki?

Przed pięcioma laty stałam się niejako osobą publiczną ponieważ zajmuję stanowisko dyrektora Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej. Nie ukrywam, że sama do polityki nigdy się nie garnęłam. Gdybym nie dostała propozycji od Cieszyńskiego Ruchu Samorządowego to sama na pewno nie planowałabym startu w wyborach. Przez dwa tygodnie zastanawiałam nad propozycją CRS-u. Stwierdziłam, jednak że warto spróbować swoich sił.

Jakie są argumenty za tym, by wejść do polityki?

Decydując się na wkroczenie w życie polityczne postanowiłam być sobą i nie dać się zwariować. Uważam, że jeżeli mi się to uda i będę podejmowała decyzje wszystko zgodnie ze swoim sumieniem to wtedy faktycznie będzie dobrze. Żyję kulturą naszego powiatu. Zajmuję się przede wszystkim folklorem, ale moje zainteresowania są szersze. Chcę pracować na rzecz rozwoju kultury w naszym regionie. Ważne jest to, że jestem osobą, która potrafi słuchać. W mojej ocenie to cecha, która powinna charakteryzować każdego radnego, ponieważ uważam, że to właśnie my jesteśmy ogniwem, które umiejętnie powinno słuchać o problemach społeczności. Chodzi przecież o to by nam wszystkim żyło się lepiej.

A argumenty przeciw?

Gra polityczna. Nigdy nie bawiłam się w politykę, nigdy nie szłam za układami politycznymi. Przeraziło mnie, że zostanę zaszeregowana, że będę musiała robić to, co mi ktoś nakaże - bo z tego słynie nasza polityka. Na szczęście moje pierwsze doświadczenia są inne, ale dopiero uczę się polityki. Bałam się, że będąc zaangażowaną w Radę Powiatu, komisje, sesje i różnego rodzaju spotkania związane tylko z Radą będę zaniedbywała swoje dotychczasowe obowiązki.

Mówi Pani o grze politycznej. Przyszła Pani na swoje pierwsze posiedzenie Rady, zasiadła po stronie radnych koalicji, głosowała zgodnie z wytycznymi partii. Czy rzeczywiście w polityce jest miejsce na coś więcej niż bycie układanką w grze politycznej?

Myślę, że tak. Każdy z radnych jest czymś więcej niż układanką w grze, tylko trzeba umieć to zaprezentować w odpowiedni sposób. Trzeba faktycznie żyć w przekonaniu, że to co robimy i to co myślimy jest słuszne. Nie mówię, że jestem teraz w stanie zmienić cały świat - chcę po prostu jak najlepiej robić to, co potrafię, wykorzystując posiadaną wiedzę i doświadczenie.

Czuła się Pani dobrze na tej sali?

Na sesji bardzo dobrze. Miałam trochę ułatwioną rolę - tylko jedno krzesło było wolne, więc musiałam je zająć. Wszyscy wiedzieli, że to jest ta Karolina Małysz, która ma zająć miejsce pana Mieczysława Szczurka. Wielu radnych

znam dzięki mojej dotychczasowej działalności. Samo Starostwo nie robiło na mnie też specjalnego wrażenia – nie pierwszy raz byłam w tym budynku, czy samej sali sesyjnej.

Zasiadła Pani w dwóch komisjach: kultury i edukacji. Co Pani chciałaby zrobić w tym zakresie?

Sama na pewno nie zrobię niczego. Jeżeli chodzi o kulturę, bo nie ukrywam, że kultura jest taką moją perełką, to na pewno będę dążyła do tego, żeby wszystkie imprezy były rozreklamowane i promowane. Uważam, że problem kultury nie tkwi w tym, że tej kultury nie ma na naszym terenie, ale że mieszkańcy o niej nie wiedzą. Myślę, że promowanie kultury nie jest na wysokim poziomie. Mogłoby być na dużo lepszym i to jest na pewno cel, który będę starała się osiągnąć.

Czyli promocja, co jeszcze?

Na pewno chciałabym, żeby w każdej gminie bardziej dbano o folklor. Chciałabym, aby folklor znowu ożył. Jeżeli zaś chodzi o edukację, to wiadomo, że do powiatu należą szkoły średnie, nie należą ani gimnazja, ani szkoły podstawowe. Nie ukrywam, że zawsze byłam bardziej zżyta z tym niższym szczeblem - czyli edukacją podstawową czy gimnazjalną. W przypadku szkół uważam, że największą bolączką jest brak infrastruktury sportowej.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak